Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 18 Maja 1910 Nr. 112

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupazye.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Jubileusz „Sokoła" krakowskiego.

W poważny, podniosły sposób święcił „Sokół" krakowski wczoraj dwudziestopięciolecie swego gniazda. Acskolwiek uroczystości chciano nadać charakter domowy, niemniej uświetniła ją obecność licznych gości i delegatów — a piękny przebieg obchodu był dobrą zapowiedzią i niejako przygrywką do Zlotu w grunwaldzką rocznicę.

Nabożeństwo.

Uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Reformatów, udekorowanym zielenią, zaczął się obchód jubileuszu. Do mszy św. służyli druhowie Z. Niedzielski i K. Wójcik. Kapelan „Sokoła", czcigodny O. Janicki, znakomity kaznodzieja, wygłosił kazanie pełne gorących uczuć i myśli podniosłych. Podczas nabożeństwa śpiewał chór sokoli pod dyr. prof. St. Bursy. Prof. Bursa odśpiewał dwa solowe utwory „Largo" Händla (słowa dra K. Lubeckiego), przy którem prof. Kopyciński świetnie mu towarzyszył na skrzypcach, oraz Kratzera „Pieśń do Matki Boskiej".

Po nabożeństwie Sokoli ruszyli ordynkiem, uszeregowani czwórkami, w dziesięciu kolumnach, z muzyką i sztandarami do Sokolni, gdzie w południe odbyć się miał uroczysty poranek.

Poranek w Sokolni.

Na jubileusz i na Zlot grunwaldzki sala „Sokoła" została odnowiona i gustownie (według projektu prof. Mehoffera przez p. Orleckiego) fryzem ornamentacyjnym ozdobiona. Na estradzie zasiadło 42 druhów jubilatów, którzy od 25 lat należą do drużyny sokolej (nazwiska ich ogłosiliśmy w poprzednim nrze), wiceprz. dr Szarski, delegaci gniazd sokolich etc. Chór sokoli pod dyr. St. Bursy odśpiewał Jareckiego „Straż nad Wisłą", poczem szereg przemówień rozpoczął prezes „Sokoła" Władysław Turski. Skreśliwszy pokrótce dzieje gniazda krakowskiego, wspomniał o zmarłych członkach Asnyku, Romanowiczu, Pawlikowskim, gorąco powitał gości i delegatów, szczególniej gości z za obu kordonów, kończąc dwuwierszem J. Czubka:

A gdy Ojczyzna na syny zawoła,
Niech ni jednego nie braknie Sokoła.

Wiceprezydent miasta dr Szarski imieniem miasta złożył życzenia Sokołowi. „Oby ta myśl, która dziś łączy dziesięć tysięcy Sokołów, stała się myślą całego Narodu".

Prezes Związku sokolego dr Fiszer ze Lwowa przypomniał rok 1886, w którym delegaci „Sokoła" lwowskiego przybyli do Krakowa, aby czuwać nad tem, by nowo założone gniazdo nie wzięło w siebie przypadkiem ducha czeskiego, lecz pozostało polskiem, wolnem od obcych nam wpływów.

Wówczas gniazdo krakowskie było piąte z rzędu w Galicyi; dziś liczymy tych gniazd 220. Oprócz ogólnych wskazań gniazdo krakowskie ma specyalne zadanie: *ma pełnić straż nad Wisłą*, organizować na ziemi śląskiej gniazda, być ostoją dla braci z poza kordonów. „Sokół" krakowski uczciwie, wiernie i po cichu spełnił swoje zadanie. Obecnie czeka go jeszcze jeden wielki trud: urządzenie zlotu w grunwaldzką rocznicę. *Nieszczęsne gasicielstwo ducha nie znajdzie dostępu do rzeszy sokolej!* „Sokół" krakowski spełni godnie swe zadanie — a hasłem jego będzie: „Naprzód! — wstecz ani kroku!"

Dr Fiszer wręczył prezesowi Turskiemu jubileuszowy *upominek* Związku dla „Sokoła" krakowskiego: obraz, przedstawiający gmach Sokolni lwowskiej wraz z dyplomem uznania 25-letniej pracy — i zakończył swe przemówienie słowami, które ongi w roku 1886 wypowiedział prez. dr Weigel: „Bóg i Naród z nami! Mniejsza o to, kto i ilu wrogów przeciw nam staje!"

Następnie przemówił prezes Macierzy-Sokoła ze Lwowa Czajkowski, a imieniem krakowskich członków-jubilatów arch. Krzyżanowski, wzywając do jednania nowych zastępów „Sokołowi".

Imieniem Koła mieszczańskiego i Cechów krakowskich przemówił radca m. P. Kosobucki; imieniem Stow. nauczycieli szkół wyż. prof. Winkowski; imieniem Tow. Piotra Skargi p. Nawratil. Z kolei druh Kubalski odczytał nadesłane pozdrawiające telegramy, a dyr. Rygier deklamował „Cześć ci drużyno" (wiersz Kubalskiego, ogłoszony w ostatnim nrze „Przeglądu Sokolego") i „Grób Agamemnona".

Pieśnią „Bogarodzico" śpiewaną przez chór mieszany pod dyr. prof. Bursy przy wtórze podwójnego kwartetu dętego zakończył się poranek sokoli.

Następiła jeszcze zbiorowa fotografia na boisku. O godz. 4 popoł. odbył się

popis gimnastyczny.

Przy dźwiękach muzyki sokolej wystąpiło na boisko kilkudziesięciu najmłodszych uczniów pod przew. p. Holubka i w takt muzyki wykonało ćwiczenia wolne; następnie czternastka sokolic zyskała długotrwałe oklaski za ćwiczenia zwijadłami (półobręczami). Ćwiczenia te, to właściwie taniec (rej) — który wywołał nadzwyczajny efekt i był jednym z najpiękniejszych punktów popisu. Następnie wystąpiły na boisko dwa zastępy sokołów, które pod dow. naczelnika p. Rucińskiego wykonały sprawnie szereg wolnych ćwiczeń; — najpiękniejszym z nich było ćwiczenie w takt marszu sokolego. Dwunastka sokołów ćwicząca maczugami, spisała się dzielnie i zyskała głośne oklaski uznania. W turnieju szermierczym, który dla gości z za kordonów i krakowskich był pewnego rodzaju niespodzianką, potykali się pp. Biederman, Biliński i Winkler, wykazując znakomite wyćwiczenie w walce na florety i pałasze i zupełne opanowanie zasad szkoły włoskiej. Popis gimnastyczny zakończyły ćwiczenia na poręczach grona nauczycielskiego pod przew. p. Michalskiego. W końcu prezes Turski podziękował gościom z za kordonów za liczny udział w uroczystości krakowskiego gniazda.

Przez cały ciąg popisu przygrywała doskonale wyćwiczona orkiestra Sokoła.

Wieczornica.

Po godz. 9 zaczęła się zapełniać zastępami sokołów i licznych gości wielka sala Sokoła, świeżo odnowiona i przystrojona na uroczystość zielenią i kwiatami. Przy dźwiękach muzyki usiedli uczestnicy uroczystości do stołów suto zastawionych i pięknie przybranych różnobarwnem kwieciem. Pomiędzy uczestnikami zauważyliśmy wiceprezydenta miasta p. Szarskiego, posłów pp.: Bandrowskiego, Federowicza, Łazarskiego, grono radców miej., reprezentantów gniazd sokolich, delegatów licznych Tow. i t. d. Nastrój na sali panował uroczysty a serdeczny, potęgowała i podnosiła go muzyka i śpiew chóru Sokoła pod batutą prof. Bursy.

Po pewnej chwili uczyniła się cisza. Głos zabrał prezes gniazda krakowskiego p. Turski i podkreśliwszy znaczenie sokolstwa w życiu narodowem jako ogniska myśli i uczuć patryotycznych wzniósł okrzyk na cześć Związku Sokołów i pił zdrowie w ręce prezesa Związku p. Fischera ze Lwowa. P. Fischer, w gorącem przemówieniu zaznaczył, że Kraków nie stał się wielkim przez przyłączenie gmin, ale był i będzie wielki, bo jest sercem Polski, bo przechowuje w podziemiach Wawelu prochy wielkich królów i bohaterów, bo w każdym Polaku budzi wielkie i podniosłe uczucia; wzniósł więc toast na cześć tego prastarego grodu w ręce wiceprezydenta p. Szarskiego.

W odpowiedzi wicepr. p. Szarski oświadczył, że Sokół krakowski zrósł się z miastem i sercem mieszkańców Krakowa tak silnie, że nie można obejść się bez jego udziału w żadnej uroczystości narodowej. Myśl sokola jest wielka, ale niema znaczenia gdy braknie ludzi, którzyby ją urzeczywistniali w życiu. Skupia ich i wyrabia Sokół — a więc cześć sokolstwu — zakończył mowca, spełniając toast w ręce prezesa p. Turskiego; następnie dyrektor gazowni miej., p. Dąbrowski pił zdrowie duchowieństwa pol. w ręce ks. gwar. Janickiego; ks. Janicki toastował na cześć gości z za kordonów; prezes gniazda cieszyńskiego p. Galicz na cześć gniazda krak., prez. T. O. L. dr. Lubecki na cześć wszystkich gniazd sokolich, dr. Gertler pił zdrowie grona naucz. w ręce p. Rucińskiego; p. Bełdowski, jeden z pierwszych Sokołów krak., zdrowie młodej generacyi sokolej w ręce dra Nowińskiego; sekr. I. okręgu, zdrowie najstarszych sokołów, w końcu prez. gniazda wadowickiego p. Gołąmb toastował na cześć niewiast polskich.

Z powodu uroczystości otrzymał Sokół krak. wielką ilość telegramów z życzeniami od gniazd sokolich wszystkich okręgów, od wielu Tow. i wybitnych osobistości ze wszystkich ziem polskich, a nadto z Czech, Niemiec, Ameryki i t. d.

Uroczystość jubileuszowa wywarła na wszystkich uczestnikach wielkie i podniosłe wrażenie.

Zjazd Tow. nauczycieli szkół wyższych.

W niedzielę odbył się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego zjazd Tow. nauczycieli szkół wyższych. Zjazd był bardzo liczny; przybyło przeszło 150 delegatów z całego kraju. Przewodniczył prezes Tow. prof. Kazimierz Twardowski ze Lwowa. Na otwarcie Zjazdu przybyli: delegat Fedorowicz, prezydent dr Leo, imieniem Uniwersytetu prof. dr Wł. L. Jaworski, delegat Rady m do Rady szkolnej kraj. p. Konopiński, delegat Rady szkolnej kraj. prof. Sternbach, posłowie Halban i Bandrowski.

Imieniem Uniwersytetu powitał zebranych prof. Jaworski, imieniem miasta prez. dr Leo, życząc zjazdowi powodzenia w obradach. Obrady zagaił prezes prof. Twardowski, który w dłuższem przemówieniu poruszył cały szereg ważnych problemów społeczno-szkolnych i zadań Towarzystwa w interesie szkolnictwa, którego głównym celem jest wytwarzanie charakterów. Nawiązując do utworzenia Wielkiego Krakowa, powiedział prof. Twardowski: „W tym roku wita Zjazd rozszerzony pod względem terytoryalnym Wielki Kraków. Kraków jednak i przedtem był wielki pod względem patryotycznego uczucia i znaczenia, jakie ma dla każdego Polaka, wielkim pod względem narodowych pamiątek i kultury polskiej, jaka się rozwija w murach Akademii i Jagiellońskiej Wszechnicy, jest i był wielkim, bo wielkość jego stwarzały wieki siłami całego narodu". Następnie wspomniał o obchodzie Grunwaldzkim. „Za dwa miesiące — mówił — obchodzić będziemy rocznicę wielkiego w naszej historyi momentu. Jesteśmy narodem, rozdzielonym na części, brak nam wspólnych urządzeń, któreby nas łączyły, dlatego takie uroczystości, jak obchód grunwaldzki, tem większe mają dla nas znaczenie. Z nich społeczeństwo winno czerpać otuchę na przyszłość i naukę do pracy coraz rozważniejszej i wytrwalszej".

Po tem zagajeniu przystąpiono do obrad fachowych. Pierwszy referat wygłosił prof. Twardowski; w myśl referatu uchwalono utworzyć w Galicyi Biuro polskiej statystyki szkolnej i oświatowej i polecono wydziałowi powołać do życia tę instytucyę. Następnie prof. dr L. Bykowski referował sprawę tworzenia w kraju szkół średnich nowego typu. Po referacie zjazd uchwalił otworzyć w Galicyi 8 klasową zreformowaną szkołę realną.

Z porządku dziennego przedstawił dr K. Zagajewski wniosek Zarządu głównego w sprawie języka niemieckiego. Zjazd oświadczył się za zniesieniem nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i egzaminu wstępnego z tego języka do szkół średnich, a za zaprowadzeniem w 5 i 6 roku nauki szkół ludowych pospolitych fakultatywnych kursów języka niemieckiego.

Na wniosek koła krakowskiego, przedstawiony przez dra W. Wasunga, w sprawie dalszego kształcenia nauczycieli uchwalono domagać się: 1) wydatnego pomnożenia już istniejących stypendyów wakacyjnych dla nauczycieli rzeczywistych bez różnicy grup fachowych; 2) ustanowienia półrocznych urlopów dla nauczycieli rzeczywistych na pracę naukową w jednym z uniwersytetów krajowych lub zagranicznych; 3) zamiany dziś istniejących peryodycznych kursów naukowych na kursy pedagogiczno-dydaktyczne, obejmujące wykłady zarówno profesorów uniwersytetu, jak wybitnych nauczycieli szkół średnich, ewentualnie nawet pedagogów obcych, lekcye próbne, demonstracye najnowszych metod i środków naukowych, wystawy środków naukowych i prac uczniów itd., oraz utworzenie większej biblioteki pedagogicznej.

Następnie na wniosek nagły insp. Łopuszańskiego uchwalono przestrzedz rodziców przed oddawaniem dzieci do szkół niemieckich, bo to ze względów pedagogicznych wpływa ujemnie na dalsze kształcenie dziecka.

Na tem zakończono obrady Zjazdu.

Walne zgromadzenie.

W poniedziałek odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa. Załatwiono sprawy administracyjne i udzielono zarządowi absolutoryum oraz wyrażono mu podziękowanie za pracę. Nad wnioskami, przedłożonymi przez Zarząd, wywiązała się ożywiona dyskusya. Uchwalono wnioski Zarządu, domagające się, by rząd natychmiast kreował w całym kraju etatowe posady nauczycieli, które w myśl obowiązujących przepisów powinny być kreowane, oraz by rząd przestrzegał ściśle ustawy, normującej tworzenie posad nadetatowych bez względu na kwalifikacye kandydatów.

Nastąpiły wybory. Do zarządu głównego zostali wybrani jako członkowie pp.: dr L. Bykowski, St. Homme, dr M. Janelli, dr T. Nacker ze Lwowa, E. Flis z Rzeszowa, dr J. Piątek ze Stryja, Wł. Michalski ze Stanisławowa; jako zastępcy pp.: dr R. Bednarowski, A. Borzemski, W. Ostecki, E. Petsold, dr Fr. Smolka, J. Szczepański ze Lwowa, St. Leonhard z Krakowa, dr J. Walczak z Jasła, Br. Vopalka z Krosna. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: T. Kistryn, J. Nogaj, I. Snopek, J. Trojnar ze Lwowa, St. Bartkiewicz ze Sambora, M. Dobrzański z Brodów; jako zastępcy pp.: B. Janowski i S. Mandel ze Lwowa i A. Pichor z Buczacza. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Zjazd robotników chrześcijańskich.

Przez oba dni Zielonych Świąt obradował w Krakowie w Domu robotniczym zjazd Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z Galicyi i Śląska. Zjazd rozpoczął się w niedzielę nabożeństwem, które w kościele św. Krzyża odprawił ks. dr Korzonkiewicz. Wzięli w niem udział delegaci Związków zawodowych w liczbie przeszło 60. Na chórze śpiewał chór młodzieży robotniczej.

Po nabożeństwie zebrali się delegaci, oraz goście w Domu robotniczym, gdzie w wielkiej sali, uroczyście przystrojonej, powitał zebranych prezes Związku p. Stanisław Zgórniak. Imieniem ks. kardynała Puzyny powitał zjazd kanclerz książęco biskupi ks. dr Nikiel, imieniem drobnych rękodzielników p. Ligęza. Następnie p. Puchałka odczytał telegramy, które nadesłali zjazdowi ks. biskup Pelczar, ks. pos. Hanusiak, robotnicy chrześcijańscy z Bogumina, ks. Sosin z Jaworzna, komisya centralna dla robotników chrześcijańskich w Austryi i poseł Petelenz.

Referent ks. Mieczysław Kuznowicz, organizator robotników młodocianych, wygłosił referat na temat: „Pierwiastek religijny w akcyi robotniczej", kładąc główny nacisk na pracę w kierunku religijnym, która jest zdaniem, powinna być głównym obowiązkiem chrześcijańskich organizacyj robotniczych.

O „zadaniach i celach chrześcijańskiego ruchu robotniczego" mówił p. Jan Matyasik. Omówiwszy dzieje powstania Związków chrześcijańskich robotników, które w Galicyi i na Śląsku istnieją dopiero od lat 4, a już się potężnie rozwinęły, zaznaczył referent konieczną potrzebę udziału robotników chrześcijańskich, należących do Związku, w życiu politycznem. Dzisiejsza organizacya zawodowa chrześć. robotników ma na celu tylko ekonomiczne podniesienie robotników i dbałość o ich religijne potrzeby. Obecnie trzeba się zająć polityką, ale zupełnie odrębnie od organizacyj zawodowych, trzeba, aby robotnicy, zorganizowani w Związku, byli sympatykami najbardziej im odpowiadającego stronnictwa politycznego i mieli wpływ na wybór posłów, a przez to i na rząd. Trzecim zasadniczym celem chrześc. Związków zawodowych jest uświadamianie rzesz robotniczych pod względem narodowym, kulturalnym i religijnym.

Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusya, zwłaszcza nad referatem ks. Kuznowicza. P. Horowicz ze Lwowa zaznaczył, że w organizacyach chrześcijańskich robotnikó nie dało się uwzględnić kierunku religijnego tak, jak chce ks. Kuzn., bo robotnicy nie mieli poparcia ani od duchowieństwa, ani od inteligencyi, która w większej swej części jest przesiąknięta liberalizmem na punkcie wiary i uważa wiarę za coś, o czem nie należy myśleć. P. Holeksa podniósł, że pragnienie ks. Kuzn. w praktyce nie da się przeprowadzić, choćby dlatego, że w pracy

Związku pierwszą rolę odgrywają sprawy ekonomiczne, których wobec działalności socyalistów nie można pominąć. Te same motywy podniósł ks. Mytkowicz, dodając nadto, że duchowieństwo usuwało się od pracy nad organizacyą robotników. Organizowanie terminatorów, czego się domagała pani Dziewicka, uważa mowca za konieczne, ale dotąd te organizacye nie zaznaczyły silnie swego przypływu do Związku, a nawet prezes lwowskiego Związku terminatorów zakazał wstępować członkom do chrześć. Związków zawodowych. W odpowiedzi ks. Kuznowicz zaznaczył, że referat jego nie był oskarżeniem galicyjskich działaczy, i uznał słuszność wywodów poprzednich mowców.

Przemawiał dalej p. Bura ze Śląska, poczem red. „Głosu Narodu", p. M. Dąbrowski zaznaczył ważność politycznego ruchu w organizacyach robotników chrześc., podnosząc, że branie udziału w życiu politycznem przez robotników nie jest identycznem z politykowaniem w Związkach zawodowych.

Po południu przedłożył p. Holeksa roczne sprawozdanie zarządu Związku. Zarząd odbył tylko 4 posiedzenia, bo koszta zwoływania członków są za wielkie, o pracy jego świadczy jednak powiększona o 1400 liczba członków i dochody Związku, które w roku 1909 wynosiły 37.247 kor. Przyrost członków nie jest taki, jakiegoby się można spodziewać, dlatego, że 1) robotnicy są zdemoralizowani przez deprawacyjną robotę socyalistów i nie chcą wstępować do chrześc. Związków, 2) że w Galicyi brak centrów przemysłowych i sił agitacyjnych wogóle. Na częściowy zastój wpłynęło również usunięcie się od pracy prezesa Związku p. Zgórniaka. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej zdał p. Horowicz. Po dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Babisz, Machaj, Kłysz i inni, udzielono zarządowi absolutoryum. Następnie na wniosek p. Holeksy, zjazd uchwalił przez aklamacyę mianować p. Zgórniaka, który się od pracy Związku zupełnie usuwa, dożywotnim honorowym prezesem Związku w uznaniu jego zasług około założenia i rozwoju Związku. Wkońcu odbyły się wybory zarządu. Wybrani zostali pp.: Henryk Bura (Karwina, Śląsk) prezesem, Karol Holeksa I wicepr., M. Skowroński (Stanisławów) II wicepr., Barteczek, Schmit, Miś, Wajda, Kłysz, Machaj, Horowicz i Mucek członkami; zastępcami członków pp.: Barabasz, Pilawski, Górecki, Karczmarczyk; do komisyi rewizyjnej pp.: Jagiełło, Świerczek, Jordan i Piksek. Sprawozdanie sekretaryatu krakowskiego zakończyło obrady niedzielne.

W poniedziałek składano dalej sprawozdanie, poczem na wniosek komisyi ad hoc wybranej uchwalono: 1) wysłać na Śląsk pomocniczą siłę agitacyjną płatną, 2) obsadzić sekretaryat przemyski, 3) zmienić organ Związku „Myśl robotnicza" na tygodnik i 4) zmienić niektóre klasy wkładek w regulaminie Związku. W sprawie tej zmiany regulaminu wybrano komisyę, w której skład weszli pp.: Sikora, Różycki, Fiksek, Babin i Puchałka, mającą zmiany te ustalić. Dalej uchwalono wnioski, by: zwrócić się do przew. parlamentarnej komisyi dla ubezpieczenia społecznego o przyspieszenie ustawy o ubezpieczeniu, 2) dołączyć do statutu Związku regulamin dla bezrobotnych; 3) oświadczyć się za zmniejszeniem ilości szynków w Galicyi i za zamykaniem szynków w niedziele i święta, 4) zaprotestować przeciw powołaniu p. Daszyńskiego do prezydyum kraj. komitetu dla obchodu grunwaldzkiego, oraz 5) aby w każdym stowarzyszeniu, należącem do Związku, urządzić w r. b. obchody grunwaldzkie.

Z ruchu syonistycznego.

Konferencya delegatów organizacyi syonistycznych.

W niedzielę i w poniedziałek obradowała w Krakowie konferencya delegatów żydowsko-narodowych politycznych organizacyi z Galicyi, Bukowiny i zachodniej Austryi. Przybyli również delegaci z Królestwa Polskiego. Oprócz delegatów obecni byli członkowie żydowskiego klubu parlamentarnego w Radzie państwa posłowie Straucher, dr Gabel, dr Mahler i Stand.

Na początku obrad konferencya dała jednomyślnie energiczny wyraz oburzeniu z powodu barbarzyńskiego traktowania żydów przez rząd rosyjski. Następnie w ciągu obrad po dyskusyi uchwalono utworzyć państwową organizacyę żydów, obejmującą wszystkie dotąd istniejące polityczne krajowe organizacye. Ta nowa organizacya opiera się na żydowsko-narodowym (syonistycznym) programie i ma na celu ochronę i zastępstwo politycznych, kulturalnych, społecznych i gospodarczych interesów wszystkich żydów w monarchii. Jako organy tej państwowej organizacyi utworzono corocznie obradującą państwową konferencyę i egzekutywę. Wskład komitetu wykonawczego (egzekutywy) wchodzą: wszyscy czterej posłowie syonistyczni z parlamentu austryackiego, oraz pp.: dr Salz, dr Schalit i dr Frucht jako prezydyum, zaś jako członkowie pp.: inżynier R. Stricker i A. Böhm z Austryi wschodniej, dr Lupul, dr Diamand i Z. Weisglas z Bukowiny, dr Pachtman, dr Löwenherz jun., W. Ringel, dr Schreiber, H. Tropp i dr Waldmann z Galicyi. Uchwalono także statut organizacyjny. Najbliższa konferencya państwowa ma się odbyć we Lwowie.

W kwestyi spisu ludności i organizacyj Rad wyznaniowych przeprowadzono gruntowne obrady i powzięto uchwały, których wykonanie powierzono państwowemu komitetowi wykonawczemu. — Przebieg obrad i zapadłe uchwały dały wyraz zupełnej jednomyślności między organizacyą partyjną a żydowskim klubem parlamentarnym.

Żydowski „mityng" ludowy. W związku z konferencyą odbył się w niedzielę wieczór w lokalu niezawisłych żydów przy ulicy Bocheńskiej, zwołany przez krakowskich syonistów „mityng" ludowy. Przybyło około 400 osób, w tem większa część kobiet. Z ramienia policyi obecnym był dr Tomasik. Posłowie syonistyczni omawiali obecną sytuacyę polityczną, przyczem dość ostro krytykowali działalność socyalistów i idącego z nimi ręka w rękę dra Grossa, co wywołało słowne utarczki. Posłowie przemawiali po niemiecku, żargonem i po polsku. Zgromadzenie skończyło się o godz. 11 w nocy.

Zjazd syonistów w Rzeszowie odbył się wczoraj w sali Fischbeina pod przew. dra Goldberga z Oświęcimia, przy udziale 50 delegatów. P. Fett z Krakowa wygłosił referat o potrzebie szerzenia żydowskich instytucyj oświatowych, Uniwersytetu lud. żydowskiego i żyd. Stow. gimnastycznych oraz opanowania Rad wyznaniowych, które nie dopuszczają do udziału szerszych warstw. Uchwalono; uchwalono również popierać instytucye finansowe, pracujące dla Palestyny.

Z KRAJU.

Z Wieliczki Reprezentacyi naszego miasta powiodły się starania czynione w Wiedniu o zwiększenie subwencyi rządowej na szkoły z 16.000 na 20.000 koron rocznie; prócz tego uzyskało miasto przyrzeczenie 50.000 koron na budowę szkoły żeńskiej. Za dodatnie wyniki starań, należy się bezprzecznie wdzięczność reprezentacyi miasta, nie można jednak pominąć faktu, że jeżeli Wieliczka ma takie wydatki na szkoły (budowa szkoły żeńskiej będzie kosztowała przeszło sto tysięcy koron), to wydatki te są spowodowane prawie wyłącznie istnieniem salin, których urzędnicy i funkcyonaryusze stanowią olbrzymią większość ludności. Nie trzeba i o tem zapomnieć, że w najbliższych czasach wzrośnie znakomicie liczba funkcyonaryuszy salin, skutkiem budowy warzelni i centrali elektrycznej i ukończenia 28 domów robotniczych. W miarę rozrostu urządzeń salinarnych, ubywa miastu dochodów, wszystko bowiem — grunta i domy które stają się własnością skarbu salinarnego przestają, jako własność monopolu solnego, płacić dodatki do podatków, skutkiem czego miasto, powiat i kraj tracą dochód. Obowiązek zatem rządu w subwencyonowaniu Wieliczki wzrasta z ubywaniem gruntów i nieruchomości w ogóle, a zwiększone obecnie subwencye zdaniem naszem jeszcze i tak są niewystarczające, zwłaszcza jeżeli pociągniemy paralelę między subwencyami dawanemi przez rząd na saliny alpejskie, a saliny nie już wielickie, ale nawet wogóle galicyjskie.

Subkomitet wydzielony z łona Rady miejskiej, odbył onegdaj posiedzenie w sprawie obchodu grunwaldzkiego w Wieliczce. Mimo opozycyi jednego z członków Rady, który był przeciwnym (!) udziałowi dzieci szkolnych w obchodzie, uchwalono program obchodu.

Na koniec kilka uwag i zapytań do Rady miejskiej i magistratu. Czyby nie było wskazane, aby miasto nabyło maszynę do wyrabiania lodu? Maszyna taka kosztuje mniej więcej 3.000 koron i może się doskonale opłacać, zwłaszcza w tym roku, gdy brak lodu tak dotkliwie daje się odczuwać; dla braku lodu piwo cieple, mięso twarde, bo je rzeźnicy zaraz po biciu muszą sprzedawać i t. d.) Drugie pytanie: Czy nie możnaby urządzić rodzaju ogródka na trójkącie obok realności pp. Kraupów? Wreszcie, na razie tylko trzecie: Czy miasto nie pomyśli o mleczarni? *K. S.*

W Skawinie włamano się w niedzielę wieczór do mieszkania Lobla Fischa i skradziono biżuteryę, wartości 1200 kor.

W Kątach koło Chrzanowa zginął w kopalni robotnik, Józef Sowa, zabity na miejscu

Z Tarnowa. *Wybory do Rady miejskiej.* W sobotę w nocy ukończono skrutynium z wyborów w III. kole do Rady miejskiej, przeprowadzonych w dniach 11 i 12 b. m. Wybrani zostali jako radcy: ks. infułat St. Walczyński 2025 głosów, J. Schubert 1466 gł., dr L. Schützer 1377 gł., J. Kościółek 1110 gł., dr E. Goldhammer 1109 gł. i dr J. Borgenicht 1082 głosów. Zastępcami wybrani: St. Michalski 1239 głosów, W. Rubin 1100 gł. i Fr. Styliński 949 głosów. Zwyciężyła lista magistracka.

Prosimy odnowić prenumeratę

Wszyscy **nowi abonenci** otrzymają na życzenie bezpłatnie początek znakomitej powieści „Panna Kazia".

Wzlot Hieronimusa w Krakowie.

Sympatyczny awiator, inż. Hieronimus, prześladowany jest losem; w ubiegłą sobotę, w dzień zapowiedzianego po raz trzeci wzlotu, o godz. 4-tej po południu rozszalała się nad miastem burza gradowa. Strumienie deszczu, pomieszanego z gradem, przez godzinę zlewały się na ziemię, zamieniając tor wyścigowy, na którym miał się wzlot odbyć, w grząskie trzęsawisko. Publiczność w mieście przeważnie sądziła, że wzlot będzie znowu odwołany; dopiero po godz. 5-tej rozeszła się wieść, że wzlot się odbędzie i rzesza ciekawych piechotą, dorożkami i tramwajami poczęła się wybierać na Błonia. Oczywiście niepogoda i niepewność wpłynęła źle na frekwencyę; jakoż na miejscach płatnych nie zebrała się spodziewana ilość widzów. Natomiast na gościńcu, wzdłuż toru wyścigowego, gromadziły się szeregi spacerujących bezpłatnych widzów, żądnych widowiska, a na drzewach przydrożnych urządziły sobie loże podmiejskie niedorostki, których tu i ówdzie po 8—10 sadowiło się w gałęziach, niby majowe chrabąszcze. Nie brakło jednak i na gościńcu wytworniejszej publiczności.

Na torze.

Mimo, że publiczność płacąca nie zupełnie dopisała, na torze wyścigowym trybuny dla publiczności były szczelnie zapełnione; posiadacze „placków" podchodzili ku hangarowi, aby oglądać latawca, który w szopie wyglądał, jak potworna ważka wodna, bezsilnie opadła ku ziemi. Porównanie dość stosowne, bo tor rozmokły świecił w wielu miejscach kałużami i bajorami. Tymczasem niebo wypogodziło się zupełnie, w powietrzu panowała cisza. Warunki atmosferyczne były więc pomyślne, natomiast fatalny był stan toru, przeznaczonego dla rozbiegu aeroplanu.

Inż. Hieronimus zamierzał zrazu zaniechać wzlotu. „Żaden francuski awiator — mówił do naszego sprawozdawcy — nie podejmowałby wzlotu z takiego rozmokłego toru". Wreszcie jednak, aby nie robić zupełnego zawodu zgromadzonej publiczności, zdecydował się na wzlot.

Próby wzlotu.

O godzinie wpół do 7-mej wytoczono aeroplan z szopy na tor. Publiczność ogarnęła silna emocya, wszystko cisnęło się do baryery, oddzielającej tor od miejsca, przeznaczonego dla widzów. — Hieronimus „dosiadł" latawca; jeden z mechaników puścił w ruch śmigło, motor począł trzaskać... Czterech ludzi przytrzymywało aeroplan z tyłu za „ogon", aż wreszcie śmiga nabrała dostatecznej ilości obrotów, a wówczas na dany znak puszczono aeroplan, który począł toczyć się chyżo po ziemi.

Przebiegłszy 200 metrów, uniósł się w górę naprzód tylną częścią i wzbił się w powietrze na wysokość 4—6 metrów. Rozległy się brawa i okrzyki. Niestety latawiec, dopłynąwszy (po 28 sekundach) do krzywizny toru przy Parku dra Jordana, opadł na ziemię! Publiczność, tą pierwszą próbą wzlotu rozgorączkowana, oczekiwała lepszych wyników przy następnych wzlotach. Niestety, pilot jeszcze pięć razy podejmował próby wzlotów, atoli nigdy nie przeleciał więcej jak 200 metrów i opadał ku ziemi. — O godz. wpół do 8-mej zatoczono aeroplan do hangaru, a publiczność, niezbyt zadowolona, opuściła tor.

Przyczyny niepowodzenia wzlotu.

Wśród publiczności różnie, ale przeważnie mylnie, tłómaczono sobie przyczyny niepowodzenia.

Sam pilot sprawozdawcy naszemu tłomaczył powód nieudałego wzlotu w ten sposób: „Latawiec Bleriota potrzebuje w normalnych warunkach do odbicia się od ziemi 30—40 metrów. Tor był jednak tak rozmokły, że aeroplan dopiero przebiegłszy 200 metrów mógł odbić się od ziemi, a mimo to nie miał należytej chyżości, należytego rozpędu — i tylko bardzo zwolna wznosił się w górę. Przeleciawszy 150 do 200 metrów aeroplan zbliżył się do krzywizny przy Parku dra Jordana i miał tutaj dokonać zwrotu, aby dalej szybować nad torem. Otóż trzeba wiedzieć, że przy każdym zwrocie latawiec opada o kilka metrów ku ziemi i chyżość jego zmniejsza się; ewolucyi takiej latawiec może dokonywać tylko wówczas, gdy znajduje się na wysokości 12—15 metrów ponad przeszkodami, jak płoty, drzewa i t. d. W tym wypadku jednak aeroplan był od ziemi zaledwie 6 metrów oddalony i gdyby chciał dokonać zwrotu, zachodziło niebezpieczeństwo, że zawadzi o ziemię. Tego ryzykować nie mogłem i dlatego opadłem ku ziemi".

Na pytanie, dlaczego, będąc już raz w powietrzu, nie wzniósł się do odpowiedniej wysokości, odpowiedział Hieronimus: „Wobec tego, że z powodu mokrego toru straciłem aż 200 m. na sam rozbieg, zostało mi jedynie niespełna 200 mtr. do krzywizny. Na tej przestrzeni latawiec nie mógł ani uzyskać odpowiedniej chyżości, ani wzniesienia; mógłbym to wzniesienie osiągnąć, gdybym leciał dalej jeszcze w prostej linii, t. j. nad Park dra Jordana, atoli tego nie wolno mi było uczynić z powodu zakazu policyjnego".

— Czy nie można jednak było na tej przestrzeni wzbić się wysoko w górę?

— Można aeroplan sterować silnie ukośnie do góry, ale taki lot w górę zużywa siłę motoru i aeroplan traci bardzo na chyżości; mogłoby się wtedy łatwo zdarzyć, że latawiec wzniesie się wprawdzie szybko w górę, ale w pewnym momencie traci tak dalece chyżość, a zatem i siłę nośną, że raptownie mógłby spaść ku ziemi. Taki wypadek zdarzył się w ubiegłym tygodniu Lathamowi w Petersburgu.

Nowy wzlot.

W poniedziałek zrana o godz. 7-mej Hieronimus podjął nową próbę wzlotu, gdyż tor przez niedzielę podsechł znacznie. Tym razem latawiec wzbił się rychło w powietrze i szybował przez 4 minuty, okrążając tor. Próbie przyglądała się garstka przypadkowych widzów i kilku dziennikarzy.

Publiczny wzlot zapowiedziany został na przyszłą niedzielę 22 maja.

Miejmy nadzieję, że pogoda nareszcie dopisze i publiczność ujrzy to, czego widzieć pragnie: człowieka-ptaka, szybującego wysoko w przestrzeni.

Kasata wyroku

w procesie Borowskiej przeciw Haeckerowi.

Trybunał kasacyjny pod przew. radcy dworu Czarneckiego przychylił się do zażalenia nieważności, wniesionego przez redaktora krakowskiego „Naprzodu", Haeckera przeciwko wyrokowi krakowskiego sądu przysięgłych, skazującemu go na 1 miesiąc aresztu w sprawie przeciwko Janinie Borowskiej.

Na rozprawie, która się odbyła w Wiedniu w sobotę, jawił się Haecker w towarzystwie obrońcy dra Heskiego. Borowska nie jawiła się. Referent wskazał, że krajowy sąd krakowski nie mógł doręczyć Borowskiej zawiadomienia o dzisiejszej rozprawie, ponieważ miejsce jej obecnego pobytu nie jest znane. Ma ona bawić w Wiedniu, policya jednakże nie zna jej adresu.

Dr Heski postawił wniosek, aby mimo to rozprawę przeprowadzić, gdyż nie można dopuszczać, aby rozprawa ta dłużej wlokła się, a faktycznie niema żadnego powodu do odraczania.

Trybunał do tego wniosku przychylił się.

Trybunał wydał wyrok następujący: W uwzględnieniu zażalenia nieważności wyrok sądu przysięgłych w Krakowie **znosi się i rozpisuje ponowną rozprawę w Krakowie.**

W uzasadnieniu wyroku trybunał wywodzi, że zniesienie nastąpiło z powodu, że w Krakowie dwa ważne wnioski dowodowe obrony niesłusznie odrzucono. Przedewszystkiem chodziło o świadka Petersona szefa Ochrany, którego miano przesłuchać na fakty — czy Borowska była szpiegiem Ochrany. Dalej chodziło o świadka Kulczyckiego, który miał być przesłuchany co do kwestyi, czy w posiadaniu Burcewa znajduje się notatnik Bakaja, prowadzony chronologicznie, w którym między notatkami z r. 1905 znajdować się miał także adres krakowski Borowskiej. Przeprowadzenie tych dowodów mogło mieć w tym procesie ważne znaczenie, odrzucenie więc ich było ukróceniem praw obrony.

Zażalenie nieważności odpowiada więc przepisowi § 344 lit. 5 i dlatego wyrok musiano znieść, bez wdania się w badanie innych powodów nieważności, podniesionych w zażaleniu.

Skutki prawne kasacyi.

Wobec wyroku Najw. Trybunału, akta sprawy będą zwrócone sądowi kraj. karnemu w Krakowie, celem wyznaczenia nowej rozprawy głównej przed trybunałem przysięgłych. W skład trybunału, jakoteż ławy sędziów przysięgłych, nie może wejść żaden z członków, którzy brali udział w poprzedniej rozprawie, wobec czego obszerny materyał procesowy musi być ponownie przestudyowany przez nowo wyznaczonego przewodniczącego rozprawy. Jeżeli p. Borowska nie będzie popierać oskarżenia i nie zjawi się na tej nowej rozprawie, zapadnie wyrok uwalniający Haeckera. Jeżeli się zaś p. Borowska zjawi przy rozprawie i będzie popierała oskarżenie, wówczas wszystkie dowody będą na nowo przeprowadzone, a w szczególności także te dowody, które Trybunał Najwyższy uznał jako ważne dla sprawy, skoro z powodu ich nieprzeprowadzenia zniósł wyrok.

Może jednak także zajść i taka ewentualność, że Borowska przed terminem wyznaczonym do rozprawy cofnie oskarżenie przeciw p. Haeckerowi. W takim razie rozprawa nie odbędzie się i sprawa zostanie zaniechana.

Co słychać w mieście?

Zielone święta przeszły w Krakowie wśród przepięknej pogody, której nie zamącił zbytnio nawet mały deszczyk, jaki w niedzielę po południu padał przez chwilę, deszczyk ten bowiem odświeżył przesycone parem powietrze i sprowadził miły, wiosenny chłodek. Jak co roku, tak i obecnie połowa co najmniej Wielkiego Krakowa wyruszyła poza rogatki, by się zgodnie z wiekową tradycyą udać na Bielany, łyknąć tam w lesie świeżego powietrza i smakowitej wódeczności, którą przezorny Krakowianin

zawsze ze sobą na Bielany zabiera. Turkotały więc po Zwierzyńcu chłopskie wózki, pięknie umajone, na których, jak śledzie w beczce gnietli się poczciwi Krakowianie, używając za 15 centów od rogatki aż pod bielańską górę takiej „trzęsionki", że ją na cały rok pamiętać będą. Spokojniejsi, stateczniejsi obywatele zdążali ku Bielanom po wiślanej wstędze. Na Bielanach, jak co roku, zawrzało życie; naokół pustelni kamedułów rozległy się wesołe śpiewy, śmiechy, dźwięki zachrypniętych kataryn, skrzypiec i trąbek, chichoty naszych amazonek od rondla i synów Marsa, używających huśtawki, skrzypienie karuzel itd. itd. Las cały brzmiał świegotem ptasząt, świegotem zakochanych par, które w jego cieniu szukały schronienia i miłości, a lekki wiaterek niósł echa wszystkiego, co się w tym lesie działo, podając je sąsiadom, aż się drzew wierzchołki chylały ze zdziwienia, czasem zaś aż się trzęsły, jak gdyby z gniewu, gdy las bielański opowiadał lasowi na Panieńskich skałach, jakie to niektóre Krakowiacy są zbereźniki. Wesoło było i gwarno pod bielańskim klasztorem, aż zmrok nadchodzący zmusił Krakowian do odwrotu.

Byli i tacy, co odstąpili od tradycyi i zamiast na Bielany wyszli tylko na Błonia, gdzie nasi walczyli „na nogi" z wiedeńczykami. Trudno. Jeden zwyczaj wypiera drugi, football wyparł po części Bielany. Więc się na Błoniach zebrało w niedzielę i w poniedziałek kilkanaście tysięcy luda, który z zapartym oddechem śledził przebieg gry w piłkę i drżał, gdy wiedeńczycy zwyciężali, bił brawo, gdy się naszym udało zrobić bramkę, tak, jakby chodziło o Bóg wie co, a nie o — zrobienie bramki.

Niewielu jeno ludzi pozostało w Krakowie. Byli albo ci, co nie mieli pieniędzy na wyjazd, albo ci, którzy wolą knajpkę jak świeże powietrze. No i tak — przeszły w Krakowie piękne, majowe, prawdziwie zielone święta.

Z teatru miejskiego „Komedye o człowieku", o tym, „który poślubił niemowę" i o tym, „który redagował gazetę rolniczą", a które zdobyły taki sukces humoru i rozbawienia, powtórzone będą dziś i we czwartek. We środę na przedstawieniu popularnem dany będzie „Koncert" Bahra. — W piątek „Nora", której ciąg przedstawień przerwany był z powodu wyjazdu pani Solskiej na występy do Zagrzebia.

Wystawa prac terminatorów malarskich. Jako widomy rezultat siedmiomiesięcznego kursu terminatorów malarskich, który się odbywał w Krakowie pod kier. prof. Procajłowicza i Raszki, otwartą została w niedzielę o g. 11 przed poł. w lokalu szkoły przemysłowej przy ul. Krupniczej, l. 12. wystawa prac terminatorów. W uroczystości otwarcia wziął udział pos. Bandrowski, jako dyrektor szkoły przem., starszy cechu malarzy p. Czernichowski, majstrowie malarscy i około 30 uczniów. Z pomiędzy wystawionych prac wyróżniały się prace uczniów Majewskiego i Blicharza, oraz wzory patronowe Rychlarskiego, Rośka i Banasia. Wystawa została wczoraj zamknięta.

Na koszta uroczystości grunwaldzkiej nadesłał magistrat m. Wieliczki 100 kor.

Krakowski oddział Tow. Oświaty Lud. odbędzie we środę 18 b. m. o godz. 5 po południu walne zgromadzenie. Przedmiotem obrad będzie Obchód Grunwaldzki.

W Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników odbędzie się we środę dnia 18-go bm. wieczór muzyczny ze współudziałem p. Szulc de Szulcer, śpiewaczki, uczennicy p. A. Bandrowskiego. Początek o godzinie 9-tej.

Zakonczenie roku szkolnego w szkole drukarskiej w Krakowie odbyło się w sobotę. Szkołę ukończyło na dwóch kursach około 60 uczniów, z tych 18 z odznaczeniem; otrzymali oni nagrody pieniężne w książeczkach Kasy Oszcz. Frekwencya i pilność uczniów były wzorowe. Przed końcem kursu uczniowie zwiedzili pod kier. nauczycieli Muzeum Narodowe i Czartoryskich, Wawel, oraz kilka większych zakładów przemysłowych. Nowy rok szkolny rozpocznie się w jesieni b. r.

Krykieterzy w Krakowie. Czem powodowała się „Cracovia", zapraszając do Krakowa pierwszorzędny austryacki klub footbalowy? Czy rozegrane zwycięzko w tym sezonie wszystkie matche (w ogólnym wyniku 35 : 4) wzbudziły w niej przekonanie, że może sprostać klubowi, który ma za sobą szereg zwycięztw, odniesionych nad pierwszorzędnemi drużynami, czy też „Cracovia" chciała dać możność poznania publiczności krakowskiej, tak bardzo zainteresowanej w ostatnich czasach footballem, jak wygląda wzorowa gra. I jedno i drugie, chociaż do pierwszego „Cracovia" nie przyznawała się głośno. Nie można jednak przypuszczać, aby ujemny wynik dwudniowego turnieju footballowego był dla niej niespodzianką, bo sama „Cracovia" zna chyba najlepiej skład swej drużyny i jej siłę, ale niespodzianką były matche ostatnie dla sportsmenów krakowskich, którzy przekonali się naocznie, że wiele, brakuje jeszcze drużynie krakowskiej, aby stała się pierwszorzędną.

W niedzielę przegrała „Cracovia" w stosunku 2 : 4, w poniedziałek 4 : 11.

Krykieterzy, to drużyna footballowa należycie zgrana i mistrzowsko wyćwiczona; każdy jej rzut, jest naprzód pomyślany; nie ma w niej fałszywych i nieudałych rzutów ani takich, które byłyby tylko odbiciami; gdzieby nie upadła piłka, jest Krykieter, aby ją wstrzymać i następnym rzutem posunąć ku bramce przeciwnika. W ciągu gry rzucają sobie hasła rozkazy, tych się trzymają i ściśle według nich postępują. Jedno tylko dziwne u drużyny tak doskonale zgranej, wyćwiczonej i pewnej zwycięztwa — to używanie rąk podczas ataku celem powstrzymywania przeciwnika, przeciwko czemu protestował nie tylko sędzia, ale i cała publiczność.

Matche ostatnie przekonały „Cracovię", że indywidualna gra poszczególnych członków w spotkaniu z pierwszorzędną drużyną nie prowadzi do celu, ani nawet nie znajduje czasu do popisu i zrozumiała chyba, że brak jej treningu i brak kombinacyi rzutów. Napad okazał się mało sprawnym i zręcznym, a pomoc zupełnie słabą.

Dzielnie spisywała się tylko obrona i bramkarz.

Znaczną różnicę w bramkach z niedzieli i poniedziałku można tłómaczyć na korzyść „Cracovii" tem, że nie grała dotąd dzień po dniu z tymsamym przeciwnikiem, który do tego podpatrzył umiejętnie jej grę w pierwszym dniu zawodów, że Krykieterzy mieli w poniedziałek wzmocniony napad świeżą zupełnie siłą jednego gracza, że tempo gry, podane przez przeciwnika, było dla niej niespodziewanie szybkie, a napad gwałtowny.

Przebiegowi gry obydwóch matchów przyglądały się tysiączne tłumy publiczności (mnóstwo pań) — które w gorących momentach śledziły grę z naprężoną uwagą.

Aresztowanie złodziei. Swojego czasu donosiliśmy o obrabowaniu sklepu p. Natla. Podejrzenie padło na znanych krakowskich złodziei, 26-letniego Piotra Jewułę i 24-letniego Józefa Klocka, karanych już kilkakrotnie za różne kradzieże. W tych dniach doniesiono policyi, że dnia 4 bm. aresztowano w Bochni Jewułę i Klocka, podejrzanych o okradzenie dwóch kupców. Badany w Bochni Jewuła zaprzeczał, jakoby brał udział w rabunku w Krakowie, oświadczając, że tej nocy spał w domu, a na drugi wyjechał do Bochni za robotą, z Klockiem zaś spotkał się w Bochni przypadkowo.

Obydwaj odstawieni zostaną do sądu w Krakowie.

Przeciwnicy sportu. Dnia 30-go kwietnia pędził ulicą Dajwór na rowerze czeladnik blacharski, Salomon Katz. Cieszył się wielce z pierwszej, wiosennej jazdy, bo i pogoda była piękna i maszyna po zimowym odpoczynku szła doskonale. Z wesołym uśmiechem witał i żegnał w przelocie spotkanych przechodniów — naraz coś uderzyło go mocno w głowę, następnie jeszcze silniej w plecy, a równocześnie zadźwięczały głośno osie roweru. Oglądnął się i zobaczył trzech młodzieńców, którzy pędzili co sił im starczyło za nim, rzucając tak zawzięcie w niego kamieniami, jakby chodziło im o zakład, który z nich więcej razy trafi w rower lub w rowerzystę. Kiedy zauważyli już, że rowerzysta ma dosyć i rower już nie zdatny do dalszego użytku, zbiegli. Pobity kamieniami Katz zgłosił się na policyę z pogruchotanym rowerem i oskarżył nieznanych mu młodzieńców. — Policya śledziła długo za napastnikami, ale dopiero wczoraj przytrzymała ich i przymknęła za uszkodzenie ciała i cudzej własności. Młodzieńcami tymi są: 17-letni szewc Juda Baber (false Schönherz), 18-letni tapicer Gustaw Baber i 15-letni Gustaw Hernstein. Aresztowani młodzieńcy zeznali przy badaniu, że tylko z figlów rzucali kamieniami i chodziło im o to, kto celniejszy i kto dalej dorzuci.

Kradzież z włamaniem. Do mieszkania sędziego pow. p. Jana Barbackiego przy ul. Czystej l. 7 zakradł się w niedzielę nieznany sprawca i skradł złoty zegarek damski z łańcuszkiem, branzoletę, oraz kilkanaście srebrnych łyżeczek.

Ofiara Bielan. Feliks Barczewski, 26-letni szczotkarz, okrutnie lubi huśtawkę. Więc jak się jeno znalazł w niedzielę na Bielanach, zaczął się odrazu huśtać i huśtał się tak, że wkońcu spadł i złamał sobie nogę. Przywieziono go do Krakowa na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Majowe rozkosze i policya. Do czego się ta krakowska policya nie miesza! Spoczął sobie pewien murarz, już starszy człek, ze starszą już kobieciną na Małym Rynku, majowe powietrze ich oszołomiło, położyli się na pace z owoców i patrząc w półgębek księżyca, który drugą połowę swej twarzy ukrył w cieniu, „leżeli w miłosnych objęciach", jak przyznał sam policyant i ten policyant właśnie przerwał im majowe rozkosze i prosto z paki zaprowadził pod telegraf. Zaraportował, że oboje „leżeli w miłosnych objęciach", a groźny komisarz nie tylko, że ich nie wypuścił, ale rozdzielił i zamknął jedno i drugie. Już to policya nic nie wie chyba o maju, o miesiącu miłości.

Amator kwiatów W Dębnikach przytrzymano onegdaj 14-letniego Rudolfa Solarza, który od dłuższego czasu był plagą ogrodów dębnickich. Kradł on nie tylko kwiaty już rozwinięte, ale także zaczynające dopiero pączkować, a nawet łamał gałęzie drzew owocowych.

W nurty Białki, małego potoku w Rakowicach, wpadła onegdaj po południu 3-letnia Antosia, córeczka murarza Banachowicza, która się nad brzegiem bawiła z rówieśnikami. Jeden z malców pchnął dziewczątko do wody. Już woda zniosła je o jakie 100 metrów, gdy ją spostrzegli przechodnie i wydobyli. Antosia była już nieprzytomna, dzięki staraniom ratowników udało się ją jednak przywrócić do życia. Przerażona matka dziecka przyszła z niem na stacyę ratunkową, chcąc się dowiedzieć, czy dziecku co nie brakuje. Stan dziecka był jednak zadawalniający, odesłano ją więc do domu.

Wiater podchmielony padł w niedzielę wieczorem ofiarą krakowskiego doliniarza. Wiater, nie taki co wieje, ale taki co chodzi, mianowicie majster murarski Szczepan Wiater, zalewał na świętach robaka, aż go tak zamroczyło, że kiedy szedł do domu, znalazł się w jakimś zaułku przy ul. Starowiślnej i położył się, przekonany, że już jest u siebie w łóżku. I gdy tak spał, nadszedł jakiś przytomny doliniarz i zabrał mu z kamizelki zegarek, zdjął z palców dwa pierścienie, a ze spodni wyjął mu pugilares z kilkunastu koronami. Niema się co dziwić, że była burza, jak się Wiater obudził i spostrzegł, że go okradziono.

Obywatel z Oleandrów, 26-letni Jędruś Wróblewski z Podgórza, napadł w niedzielę na moście dębnickim na niejakiego Pekacza i wyrwał mu z kieszeni zegarek z łańcuszkiem. Gdy Pekacz puścił się za nim w pogoń, Jędruś rzucił zegarek w trawę, ale mu to nie pomogło, bo go złapano i oddano w ręce policyi. Zamiast na Bielany powędrował Jędruś „do ula". Co prawda — i to mu nie dziwne.

100-dolarowy fałszywy banknot wymienił w Oświęcimiu powracający z Ameryki wyrobnik, Wład. Kurpiel. Powiadomiona telefonicznie o oszustwie tutejsza policya aresztowała emigranta na dworcu w Krakowie.

Skradziony swój rower przed miesiącem rozpoznał wczoraj na Błoniach Ber. Holzer, uczeń szkoły przem. i przytrzymał złodzieja. Jest nim 26-letni Franc. Drapała.

Skradł zegarek z mieszkania p. Anny Siadek (Bosacka 7) Walenty Rudziński, ale policya przytrzymała go.

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Feliksowi Korczowskiemu, szczotkarzowi z Dębnik, który zwichnął nogę w stawie skokowym; Janowi Nowakowi, piaskarzowi, uderzonemu kopytem w nogę Wiktoryi Pawłowskiej, rzekomo pobitej przez policyanta; Bajli Suslig, kupcowej, pokąsanej przez psa, prócz tego odesłało do domu pana B., którego — jak podał — „coś" „pokąsało" na ulicy Kopernika, okazało się, że tem „coś" była mucha, a rany nie można było odszukać u „pokąsanego".

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +14 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +26 5°C.

Z kroniki żałobnej.

Salomea Zegadłowiczowa zmarła d. 15-go bm. w 22 roku życia.

Józef Majewicz zmarł d. 15 bm. przeżywszy lat 74.

Teodor Popiołek, dyr. młynów solnych i r. m. Wieliczki zmarł w Krakowie d. 16 bm. przeżywszy lat 52.

W Warszawie zmarł Tadeusz Tarasiewicz, ojciec znanego artysty dramatycznego.

Repertuar teatru miejskiego

Wtorek „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę". „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".
Sroda: „Koncert".

Repertuar teatru ludowego:

W Parku Krakowskim:
Wtorek: „Lalka" w Parku.
Sroda: „Jadzia do wszystkiego" w Parku.

Konkurs hipiczny w Krakowie.

Konkurs hipiczny odbył się w poniedziałek mimo ulewnego deszczu, przy nielicznym z tego powodu udziale publiczności. Obślizły tor utrudniał jazdę, jednak i tak można było podziwiać sprawność jeźdźców i wyćwiczenie koni. Na popis składała się szkoła jazdy, branie przeszkód, *jeu de barre* i wyścig myśliwski z przeszkodami na odległość 4000 metrów. Przeszkody stanowiły: ściana drewniana, wał, hurda wysoka, rów i płot podwójny. Z powodu zmiany w mianowaniach trudno było oryentować się, gdyż nie ci jeźdźcy, którzy byli wymienieni w programie, brali udział w popisach. Poniżej wymieniamy nazwiska nagrodzonych, a przedewszystkiem musimy podnieść kunszt jazdy por. Gustawa Gewinnera (10 pułk dragonów) i nadpor. Rudolfa Riedera (polny pułk artyl. Nr. 10), który zaimponował publiczności swojem nadzwyczaj równem i spokojnem prowadzeniem konia, tak w szkole jazdy, jak i w braniu przeszkód. Wogóle oficerowie od artyleryi jeździli doskonale. Bardzo interesującym momentem było *jeu de barre* (2-ga grupa), w którym nadpor. 2 p. ułanów Wiktor Dzięciołowski dzielnie się bronił i nie pozwolił sobie zerwać przypiętej na ramieniu kokardy.

Popis zakończył wyścig myśliwski przy udziale 5-ciu koni. Faworyt „Fürth" (por. Aljanczicza) odmówił przy skoku przez wał, w jego miejsce prowadził bieg por. Brzozowski na „Ola", w ostatniem zaś okrążeniu został połową długości pobity przez por. Gewinnera na „Reanie". Totalizator płacił za 10 — 48 kor. Za miejsce wkładki wracano.

Nagrody, wyrokiem sądu konkursowego, uzyskali następujący jeźdźcy:

W jeździe i braniu przeszkód:
Nadpor. R. Rieder, rotm. K. Trzciński, rotm. A. Berzewiczy, nadpor. A. Czech.

W skokach:
Por. G. Gewinner, por. J. Swogetinsky, por. A. Essler, rotm. W. Chmielai, por. W. Keiblinger, nadp. R. Rieder.

Jeu de barre:
Por. G. Gewinner, nadpor. Dzięciołowski, nadp. Lovrek.

Bieg myśliwski:
Por. G. Gewinner, por. Brzozowski, por. Keiblinger, Kottulinsky.

Telegramy „Nowin".

Program prac parlamentu.

Wiedeń. We środę odbędzie się konferencya przewodniczących klubów co do letniego programu prac parlamentu, który będzie obradował do 8 lipca. W maju odbędzie się nie wiele pełnych posiedzeń, aby zostawić komisyom czas do pracy.

Narady komisyi finansowej nie wydały na razie pozytywnego rezultatu. Narady komisyi regulaminowej dopiero się rozpoczną, gdyż dopiero teraz komisya otrzymała przedłożenia rządowe i odnośny wniosek pos. Seitza.

Po 15 maja odbędzie się pierwsze czytanie projektu ustawy o opodatkowaniu zapałek.

Zdaje się, że plan finansowy rządu i uchwalenie nowych podatków z wyjątkiem może podatku wódczanego w Izbie, przynajmniej w sesyi letniej nie przyjdzie.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.